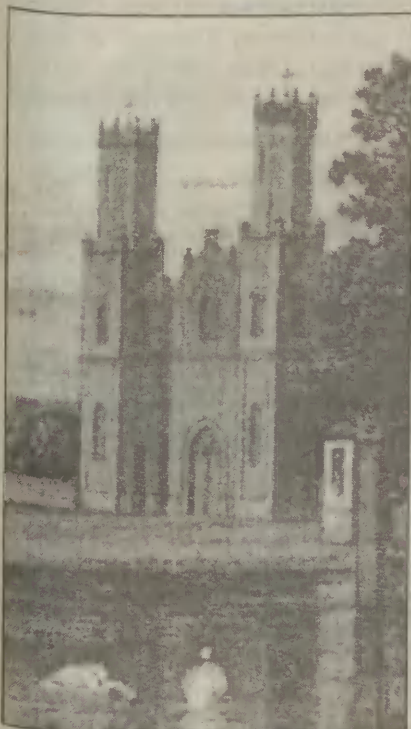




50 lat katolickiego kościoła w Krokowej



Bryta obecnego kościoła
w Krokowej - XIX wiek.

Reprodukcja: Edmund Kamiński

Parafia w Krokowej istnieje od 1320 r. Dawniej mieszkańcy chodzili na msze święte do Żamowca. Za sprawą hrabiego

Dopiero po II wojnie światowej przechrzczono świątynię na katolicyzm. Od tego czasu minęło dokładnie 50 lat. Za dwa lata minie pół wieku od momentu erygowania parafii.

Uroczystości 50-lecia obchodzono w sobotę i niedzielę, 29 i 30 czerwca. Główną mszę odprawił w sobotę ks. arcybiskup, metropolita gdański, Tadeusz Gocłowski.

Na obchodach obecny był także potomek fundatora kościoła, hrabia Albrecht von Krockow. Pomimo stałego zamieszkania w Niemczech utrzymuje żywe kontakty z parafią. Wspominał, że gdy przed wojną uczęszczał wraz z wiejskimi chłopcami do powszechnej szkoły w sąsiednim Goszczynie, patrzył zwykle na wieżę kościelną, gdzie umieszczony był zegar. Dzięki niemu orientował się ile czasu zostało do rozpoczęcia zajęć. Podczas działań wojennych zegar zniszczono. Teraz, po tylu latach, hrabia postanowił sfinansować montaż takiego samego zegara, tyle że z elektronicznym napędem. Ksiądz arcybiskup dokonał jego poświęcenia. 83-letni hrabia - jak zapewniał - żywi wielki sentyment do tego miejsca. Nie przeszkadza mu nawet, że świątynia służy dziś wyłącznie katolikom, on zaś jest protestantem. Ksiądz proboszcz Marek Kabsz CR poinformował, że w parafii tylko dwie starsze kobiety wyznają jeszcze luteranizm.



Odrestaurowany pałac w Krokowej, dawna rezydencja rodziny Krockowskich.

Krockowskiego wybudowano świątynię nie opodal pałacu w Krokowej. Początkowo był to kościół katolicki. Po wystąpieniu Marcina Lutra Krockowscy przeszli na protestantyzm. To samo stało się z kościołem.

Łączność hrabiego z kościołem jest większa tym bardziej, że w jego wnętrzach znajduje się krypta ze szczątkami przodków Albrechta von Krockow.

Jan Antonowicz

Róża Domaścyna

To mòże bëc kòzdi dzén

jak jò òdińdã
jesz zaskrzëpiã dwiérze òtemklé przed òknã
a wrotka na pòdwòrzé ò brómã czidną
jak jò òdińdã
nënka sã z namienieniem zwadzy
a dzeckò w biòti sznëptuch zapłaczce
jak jò òdińdã
gòràc wëcësnie lëdzóm mòklëznã na lësëñã
abò mróz wëmrozy jaż do palców
jak jò òdińdã
pòrechùjã krewnym kòszta za pògrzëb
a mùlk prawie tej białczënégò remienia dotknie
jak jò òdińdã

Z serbołużiccégò przetłomaczil
Stanisław Janke

Kociewiak u Kaszubów

Wszyscy zwolennicy programu „WC Kwadrans” wiedzą zapewne, że Wojciech Cejrowski pochodzi z Kociewia, a jego mała ojczyzna jest szczególnie

dyrektorem Witoldem Bobrowskim był właśnie emitowany w „WC Kwadransie”. Przy okazji programu przekazał naszym Czytelnikom pozdrowienia.



Wojciech Cejrowski w rozmowie z Witoldem Bobrowskim - dyrektorem Kaszubskiej Szkoły na Głodnicy na tle przyszłokolnego pomnika.

nie adorowana w samym programie. To zapewne zdecydowało, że miejscem zorganizowania zlotu „Ciemnograd” '96 jest Osiek na Kociewiu.

Wojciech Cejrowski niedawno odwiedził szkołę na Głodnicy, a program z

POZDROWIENIA

KASZUBÓW

WOCIEWIAK

Wojciech Cejrowski
Witold Bobrowski

CZĘ JE CZĘC

W filii Kaszubskiego Uniwersyte- tu Ludowego w Starbieniu (gmina Choczewo) trwa kolejny plener twórców ludowych. Malarze, rzeźbiarze, hafciarki i inni kaszubszy twórcy zjechali się tam, jak co roku, by wymienić się doświadczeniami w pracy artystycznej. Wykonane podczas kiermaszu eksponaty wzbogacą galerię, która zdobi sale starbienińskiego dworku.

30 czerwca odbył się we wsi Karczemki (gmina Szemud) festyn wiejski. Organizacją zajęła się Rada Mieszkańców wsi Dobrzewino. W programie był między innymi występ kapeli Józefa Roszmana, dzieci ze szkoły w Karczemkach przedstawiły obrzęd sobótkowy, zaś gminne zespoły „Koleczkowanie” i „Chęcz” zaprezentowały tańce i pieśni kaszubskie.

W Gościcinie pod Wejherowem odbyło się w ostatnią niedzielę widowisko kaszubskie „Scynanié kani” oparte na scenariuszu autorstwa Bogusławy Labuddy z Thuczewa. Ten piękny dawny zwyczaj, sięgający korzeniami czasów pogańskich, w ostatnich latach zyskuje coraz to większą popu-

larność. Oprócz Gościcina kanię ściana w Strzelnie, Łaczyńskiej Hucie, Jasieniu, Karczemkach, Chmielnie i z pewnością w wielu innych wsiach kaszubskich.

7 lipca na Złotej Górze koło Kartuz odbędzie się coroczne wielkie święto zwane „Truskawkobranie”. W przypadku dobrej pogody na imprezie bywa do kilku tysięcy widzów z okolic Kartuz oraz wczasowiczów spędzających urlop nad Pojezierzu Kaszubskim. Na estradzie wystąpią liczne zespoły regionalne, jak również znane poza Kaszubami.

W Bytowie trwają uroczystości związane z obchodami 650-lecia uzyskania praw miejskich. W ramach tych obchodów w dniach 5-6 lipca odbędzie się w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim sesja naukowa pt.: „Dzieje Bytowa”. Poza tym w muzeum otwarta jest wystawa fotografii Heinza Nehringa - Niemca z kaszubskimi korzeniami, który postanowił schyłek życia spędzić w rodzinnym Bytowie. Na wystawie znalazło się mnóstwo zdjęć ukazujących piękno tej części Kaszub.

(ep)

Janusz Kowalski

Lëpùsz i Tuszczì

Widzawiszczë

Szósti dzéł

Schemat akcji w scenach 5-7 i 10-12

Na te sceny będzie się składać zaśpiewanie (z towarzyszeniem kapeli) po polsku i po kaszubsku (z częściowym zatańczeniem) przez pary I - III i VI - VIII dwu lub trzech zwrotek krakowiaków, a przez wczasowiczów - jednej lub dwu zwrotek kujawiaków lub mazurów, a w scenie 12 - krakowiaka.

I zwrotka (oznaczenia 5.1, 6.1 itd.) Kawalerowie i panny kolejno:

1. śpiewają I zwrotkę,
2. tworzą pary I - III i VI - VIII,
- 3a (równocześnie z 3b). wszyscy śpiewają (powtarzają) I zwrotkę (p. 1) lub tylko drugą jej połowę, zwykle cokolwiek innymi słowami, przy czym ostatni wiersz (po kaszubsku) powinien przechodzić w wolniejszą dobitną deklamację.

3b (równocześnie z 3a). Dana para lub pary tańczy krakowiaka pod usłyszaną melodię,

4. dana para (lub pary) staje na osi sceny, II zwrotka (ozn. 6.2, 7.2 itd.) a w scenach 5 i 12 III zwrotka (ozn. 5.3 i 12.3):

5. Kawaler lu panna śpiewają II zwrotkę (pendant punktu 1),

6. wszyscy śpiewają (powtarzają) II zwrotkę (pendant punktu 3a) lub tylko drugą jej połowę, dana para (lub pary) tańczy krakowiaka (pendant punktu 3b) i staje na osi sceny (pendant punktu 4) przygotowa-

na go grupowego tańczenia w scenie 13.

Wczasowicze będą realizować tylko punkty 1-4 tańcząc kujawiaka lub mazura, a w scenie 12 - krakowiaka (12.5)

Scena 5

Kawaler I (tuszkwianin) śpiewa (schematu punkt 1):

5.1 Tuszkwiazek ci ja,
W Tuskach ja się rodził,
Siedem latek miałem,
Gdym dziewczęta zwodził.

Tuszkówionuszk jô jem,
W Tuskach jô sã rodzył,
Sédem latków miôł jem,
Czejm dzewczãta zwodził!

Kawaler I doбира sobie pannę I (lipuszankę). Ta para I (p.2) tańczy krakowiaka (p. 3b), a wszyscy śpiewają (p. 3a):

Tuszkwiazek ci on,
W Tuskach on się rodził,
Siedem latek miał on,
Gdy dziewczęta zwodził!

Tuszkówionuszk je ón,
W Tuskach ón sã rodzył,
Sédem latków miôł ón,
Czej dzéwczãta zwodził!

Para I staje na osi sceny (p.4), kawaler I śpiewa:

5.2 Nie podoba się wam,
Że ja brzydko śpiewam,
Śpiewajtaż wy lepiej,
Ja się nie pogniwam!

Nie widzy sã wama,

Nasze imiona i nazwiska

Henryk, Henryka

Dwuczłonowe imię germańskie: w I członie występuje staro-wysoko-niem. rdzeń *haima* lub *haimi* (por. współczesne niem. *Heim*), „ojczyzna, miejsce zamieszkania”, w II członie staro-wysoko-niem. *rihhi* „potężny, królewski”. Całe imię można objaśnić jako „władca ojczyzny”. Używane było przede wszystkim w domach panujących w Niemczech i wśród Piastów.

Zlatynizowane zostało to imię jako *Henricus*, z czego polskie *Henryk*. W językach europejskich brzmi wariantywnie: *Henry, Harry, Hendrick* w angielskim, *Jindrich* i *Hynek* w czeskim, *Heinrich, Henrik, Henning, Hinz, Heinrich, Heinz* u Niemców, *Enrico* i *Arrigo* u Włochów, *Enrique* i *Enriquez* u Hiszpanów, jednolicie *Henri* u Francuzów, *Genrich* u Rosjan i Ukaińców. Hagiografia zna około 30 świętych Henryków, m.in. św. Henryka II, cesarza (973 - 1024) wiodącego wojny z Bolesławem Chrobrym (pokój w Budziszynie), św. Henryka, bpa Uppsali, apostoła Finlandii (XII w.), błogosławionego Henryka Suzona (ok. 1295 - 1366) mistyka średniowiecznego, autora „Księgi wiekuistej Mądrości”.

W Polsce imię poświęcone zostało od XII w. w formie łacińskiej *Henricus* (r. 1166), *Andricus* (r. 1439), *Anricus* (r. 1440), *Enricus* (r. 1424), *Hendricus* (r. 1466), *Herricus* (r. 1398), *Indricus* (r. 1448), *Andrzych, Endrzych, Henrzych*, postaciach zdobnionych: *Indrzych, Jander, Hajn, Hajnek, Hejn, Hejna, Hejnuż, Henc* i *Hencz, Henek, Henich, Heniek, Henuż, Hyn, Hynal, Hynel, Hynsz* i wielu

innych. Niektóre formy pieśczośliwie zbiegły się z pochodnymi od imienia *Andrzej*. Pomijając książąt piastowskich imię *Henryk* nosiło wielu znamienitych Polaków, jak Jan Henryk Dąbrowski (1755 - 1818) wódz legionów; Henryk Rodakowski (1823 - 1894) malarz; Henryk Wieniawski (1835 - 1880) skrzypek i kompozytor, Henryk Siemiradzki (1843 - 1902) malarz, Henryk Sienkiewicz (1846 - 1916), Henryk Dobrzański pseud. Hubal (1896 - 1940) major, dowódca pierwszego oddziału partyzanckiego w r. 1939 na ziemiach polskich, Henryk Sucharski (1898 - 1946) obrońca Westerplatte. Z postaci literackich wspomnieć warto hrabiego Henryka z „Nie-Boskiej Komedii” Z. Krasinśkiego. Zdrabnianie bywa do postaci *Henio, Heniek, Henryczek, Henryś*.

Odpowiednie imię żeńskie *Henryka* spotykamy w Polsce dopiero w XIX w., u Anglików brzmi ono wariantywnie *Harriet, Henrietta, Harriette*, podobnie u Niemców; *Henrike, Hendrina* i *Heinrike*, u Włochów *Enrica, Enrichetta* i *Arriga*, jednolicie *Henriette* u Francuzów.

Od imienia *Henryk* pochodzą m.in. nazwiska *Hendrych, Hinc, Hinz, Hinc, Hynek*. Słowniki imion współczesnie w Polsce używanych podaje 377199 obywateli polskich o imieniu *Henryki* 88766 obywateli noszących imię *Henryka*. Ponieważ Kościół czcił wielu świętych i błogosławionych Henryków, dlatego często są imieniny dla nosicieli tego imienia: 19 I, 19 II, 2 III, 10 VI, 15 VII i *Henryki* 16 III.

Edward Breza

Ie jô brzdëkò śpiëwóm,
Śpiëwójta wa lepi,
Jô sã nie pògniëwóm!

Wszycy śpiewają:

Nie podoba się nam,
Że on brzydko śpiewa,
Śpiewajmy my lepiej,
On się nie pogniwiał!

Nie widzy sã nama,
Że ón brzdëkò śpiëwóm,
Śpiëwójmë më lepi,
On sã nie pògniëwóm!

Kawaler I śpiewa (p.5):

5.3 Ja się nie pogniwam,
Ja się nie zasmucę,
Ja sobie zaśpiewam,
Ja sobie zanucę.

Jô sã nie pògniëwóm,
Jô sã nie zasmùcã,
Jô sã sóm zaspëwóm,
Jô sã sóm zanucã.

Para I tańczy krakowiaka, a wszyscy śpiewają:

On się nie pogniwiał,
On się nie zasmuci,
On sobie zaśpiewał,
On sobie zanucił.

Ón sã nie pògniëwóm,
Ón sã nie zasmùcy,
Ón sã sóm zaspëwóm,
Ón sã sóm zanócy.

Para I staje na osi sceny (p. 6)

Wczasowiczka A śpiewa (p.1):

5.4. My jesteśmy Kujawiacy,
Kujawiacy od Włocławka,
On Waclawek, ja Waclawka!

Konferansjer mówi lub śpiewa, ale bez akompaniamentu kapeli:

- Chto nie rozmieje, temù przekaszëbia.
Pokazuje rękã, że zrobiã to kawalerowie i panny.

Panna I mówi:

Ona śpiewała:

Śpiewa: Kùjawiòcë më so je smé
Kùjawiòcë ód Włocławka
Ón je Wacławek, jô Wacłòwka!

Wczasowicz A śpiewa:

5.5. My tańczymy kujawiaka,
To jest taniec naszej strony,
Naszej ziemi, nasz kochany!

Kawaler I śpiewa:

Tańcujemë kùjawiòka,
Je to tuńc ód naszi stronë
Naszi zemi, nasz kochany!

Para A (p.2) tańczy kujawiaka (p. 3b), a wszyscy śpiewają (p. 3a):

5.6. On Waclawek, ty Waclawka,
Wy tańczycie od Włocławka,
Jest to taniec waszej strony,
Waszej ziemi, wasz kochany.

Ón je Wacławek, tã Wacłòwka,
Tańcujeta ód Włocławka,
Je to tuńc ód waji stronë
Waji zemi, wasz kochany.

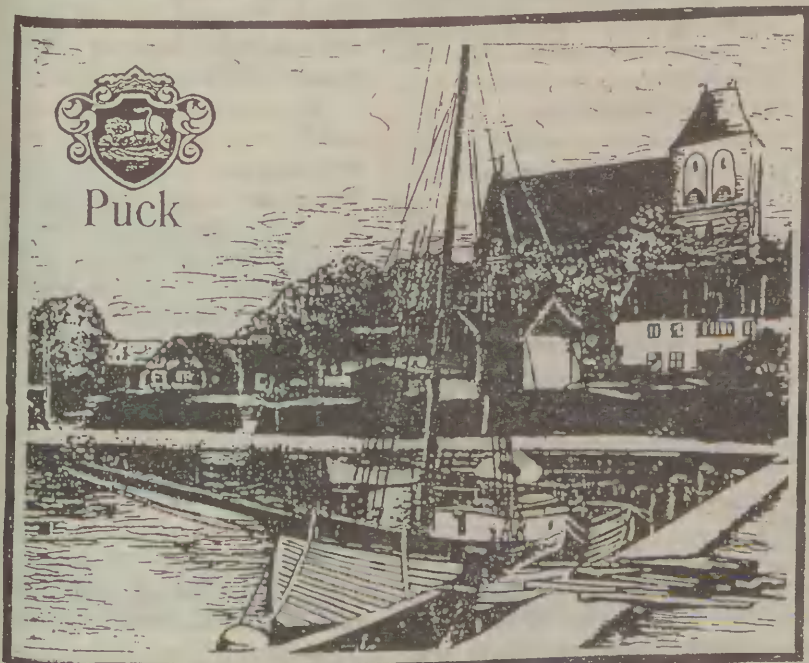
Na nordzie w Pucku

Rybacki odpust

Na południowym brzegu Małego Morza, tak bowiem Kaszubi zwykli nazywać Zatokę, rozciąga się stary, bo ponad osiemsetletni Puck. Góruje nad nim bryła XV wiecznej gotyckiej fary świętych Piotra i Pawła.

Dzięki licznym przywilejom, jakimi obdarowali to miasto książęta gdańscy, a potem królowie polscy, Puck już w połowie XIII wieku stał się naturalnym centrum handlowym, kulturalnym i religijnym dla okolicznych osad i wsi.

Krzyżacy wybudowali tu zamek. Jego ślady kryje dziś ziemia. Za panowania Zygmunta Starego, a później Zygmunta Augusta, Puck stał się pierwszym portem królestwa. Bywał tu Władysław IV. Później miasto straciło swe znaczenie na rzecz Wejherowa. Nadal jednak pozostaje głównym ośrodkiem miejskim w obrębie Ziemi Puckiej, w której skład wchodzi obecnie siedem gmin: Hel, Jastarnia, Kosakowo, Krokowa, Puck (miasto i gmina wiejska) oraz Władysławowo. I jak przed setkami lat, tak i teraz mieszkańcy tej ziemi co roku ściągają do Pucka w święto apostołów Piotra i Pawła. Rybacy z Półwyspu Helskiego płyną na odpust łodziami...



"Czej przechòdzył nad Galilejszczim mòrzecã, ùdrzòł dwóch bratów: Szimona nazwónégò Pioter i jegò brata Andrzeja, jak zaktòdelë jadra w mòrze, jìze bëłë rëbòkama. Tak rzek do nich: Pòjta za mnã, a sprawiã, że mdzeta rëbòkama lëdzy. Oni zarò òstawilë jadra i rëszëlë za Nim."

(fragm. Ewangelii wg. św. Mateusza w kaszubskim przekł. ks. F. Gruczy)

Jest taki dzień w roku, kiedy kaszubscy rybacy, podobnie jak w tym fragmencie ewangelii, Szymon Piotr i jego brat Andrzej, porzucają swoje zajęcia, zostawiają na brzegu sieci i pielgrzymują w dzień świętych apostołów Piotra i Pawła na wielki odpust. Zatoka Pucka przemienia się na ten czas w galilejskie jezioro, a do jednej z przepięknie ustrojonych rybackich łodzi wchodzi Chrystus.

Kończy się poranna msza w kuźnickim kościele. W niewielkim, naturalnym porcie trwają ostatnie przygotowania do pielgrzymki. Dotarli już do Kuźnicy rybacy z Jastarni, dobijają na swych żaglowych łodziach chałupianie. Są rybackie jednostki z Władysławowa, Juraty i Helu. Są turyści, którzy przybyli tu z chęci przeżycia czegoś szczególnego - jeszcze nie wiedzą czego. Pytają,

czy będzie kołysało? Rybacy śmieją się, ale są życzliwi. Dzielią się z przyjezdźniemi kawą i kanapkami.

Powoli milkną kaszubsko - polskie rozmowy. W oddali coraz wyraźniej słychać dętą orkiestrę. To znak, że z kościoła wyruszyła już procesja niosąca obraz z wizerunkiem Chrystusa, który mówi do klęczącego przed nim Piotra: „Nie bój się”. Za nimi fale wzburzonego jeziora.

Słychać jęki uruchamianych silników... Ruszamy. Poprzez ryk motorów i nawoływania szyprów dochodzi do mnie śpiew - z początku słaby, ale potężniejący z każdą chwilą. Głosom kobiet, wtórują gardłowe, mocne głosy rybaków:

*Nad Jezorã Genezaret rëbòcë
Pioter ë jinë bëłë tész*

*Tam Pón Jezës jch pierszi róz ùdrzòł
rzek jima pòjta za mnã tész...*

Jeszcze u początku lat dwudziestych naszego stulecia, jedyne połączenie półwyspu z lądem - krajem, jak mówią rybacy - stanowiła droga wodna. Co by też w kraju powiedziano, gdyby tak przyszło np. przestrzeń z Pelplina do Gdańska przejechać wodą na otwartym bacie? Jeżeli ładowcowi wyprawa przez

Wisłę wypadnie, ach jaki strach przed tak głęboką wodą! Kiedy ma ćwierćmilowe jezioro przejechać, woli je obejść. 5 - 6 mil morzem się puścić, to już za wiele żądać od krajowego. A jednak przestrzeń taką z Jastarni, Kusfeldu (Kuźnicy) lub Chałup do Gdańska, bez najmniejszej obawy rybacy przejeżdżają (...). W bacie siada każdy jak może, na belce lub desce. Następnie każdy rybak się żegna i poleca świętemu swym patronom, mianowicie świętemu Antoniemu, opiekunowi w podróży morskich". Ale i święty nie zawsze potrafił sprostać żywiołom. Zdarzały się tragedie. Jedną z największych miała miejsce pod koniec XIX wieku. By przyjąć sakrament bierzmowania, mieszkańcy Półwyspu Helskiego musieli popłynąć do Pucka. Najwyraźniej biskup należał również do "krajowych", z których drzwi nieco w swoich "Obrazkach rybackich" książd Hieronim Gołębiowski, proboszcz jastarnickiego kościoła w latach 1872 - 1887.

Na jednej z łodzi znalazło się wówczas zbyt wiele osób. Bat nie wytrzymał obciążenia. Zginęli wszyscy. Ich nazwiska wyryte są na ramieniu krzyża, na cmentarzu w Jastarni.

Kaszëbskò nasza Matinkò

Na starżë stojimë kòl Ce

Wez prowadżë kaszëbszczi lud

Dze skrzy sã z nieba wieczny wid...

*Kto się w opiekę odda Panu swemu
I całym, sercem szczerze ufa Jemu...*

Kiedy w 1922 roku wybudowano linię kolejową łączącą "rybaki" z krajem, a konkretnie z Wielką Wsią - Halterowem, Puckiem i Redą, rybacy chętnie skorzystali z dobrodziejstw techniki i z biegiem lat coraz rzadziej wyprawiali się na drugą stronę Zatoki łodziami. Zrzucili również zwyczaj łodziowych pielgrzymek. Dopiero w 1981 roku, za sprawą między innymi inżyniera Aleksandra Celarka z Chałup, helscy rybacy powrócili do zapomnianych tradycji.

W tamtych - osiemdziesiątych latach, jednostki WOP-u próbowały zatrzymać tych wodnych pielgrzymów. Rybacy płacili mandaty, konfiskowano im sprzęt, ale za rok płynęli znowu. Dziś z żołnierzami ze Straży Granicznej stanowią specjalną eskortę dla honorowych pielgrzymów. Wypływają oni z puckiego portu, by na środku Małego Morza powitać rybacką kompanię. Szyprowie rzucają sobie liny. Mocują kadłuby tak, że suchą nogą przechodzić można z łodzi do łodzi. Milkną silniki. Ludzie modlą się. Cisza. Ktoś przemawia. Ktoś inny intonuje modlitwę. A woda, raz gładka i spokojna, raz pomarszczoną i poorana wiatrem, niesie te modlitewne wołania do portów, po obu stronach Zatoki.

*Kaszëbskò Pani, Swòrzewskò
Nënko...*

Teraz szybko do celu, do Pucka, gdzie trwają ostatnie przygotowania do



*Łodzie zgromadzone na zatoce podczas spotkania modlitewnego z biskupem
fot. Edmund Kamiński*

Łódź, na której płyniemy, zdobi umocowany na dziobie prawie metrowy krzyż z gałązek dębu. Zielonolistnym dębowymi krzyżami zdobiona jest większość łodzi. Nad niektórymi łopocą białe - żółte i białe - czerwone flagi. Między nimi, dumnie unoszą się z wiatrem proporce z kaszubskim Gryfem - pół ptakiem, pół lwem - godłem tej ziemi.

Znad sterówki łodzi, która prowadzi rybacką kompanię, góruje nad spokojnymi wodami Zatoki obraz Chrystusa. Na pokładzie czernią się sylwetki księży z parafii Półwyspu. To stąd dobiegają przez głośnikowe tuby dźwięki kolejnej pieśni:

odpustowej sumy. Jeszcze parę minut i pierwsze łodzie dobijają do nabrzeży starego portu. Na brzegu formuje się procesja. Krzyż, feretrony, sztandary, ministranci, księża, orkiestra i wreszcie rozmodlony tłum pielgrzymów.

Wzdłuż kościelnej drogi stoją odpustowe budy. Bez tych kramów nie byłoby przecież prawdziwego odpustu. Kolorowe balony, gumowe potwory, kapiszony, korki, korkowce, piszczalki, święte obrazy, nabożna lektura, wypchane trocinami piłeczki na gumce, broszki, bransoletki, cukierki - anyżowe, miętowe, mleczone...

Zakręciło mi się w głowie.

Artur Jabłoński

Kapliczka na Dziewczej Górze



Foto: Cezary Czaja

Przysiółek Dziewcza Góra (gmina Chmielno) położony jest na wzniesieniu przy drodze Garcz - Sianowo. Stoi tam chęc - letnia siedziba zmarłej w kwietniu ubiegłego roku dziennikarki Izabelli Trojanowskiej, redaktorki magazynu kaszubskiego „Rodnô Zemia”. Jej przyjaciele postanowili tam wzniesić kapliczkę na rozstajach dróg.

Uroczystość odbyła się 14 czerwca br. o czym informowaliśmy na łamach „Norda”, nr 24. Poświęcenia dokonał ks. Roman Skwiercz z Żelistrzewa. Na zdjęciu uwieczniono również znanego konferansjera i gawędziarza Edmunda Lewańczyka. W głębi stoi kapliczka wyrzeźbiona przez Stanisława Śliwińskiego.

Festyn kaszubski w Karczemkach

W miejscowości Karczenki - gmina Szemud - obył się festyn wiejski zorganizowany przez mieszkańców sąsiedniego Dobrzewina.

ców tej kaszubskiej wsi poprzez poznanie rodzimej kultury. Głównymi elementami programu był występ dzieci ze szkoły podstawowej w Karczemkach, które przedstawiły widowisko oparte na



Kapela „Koleczkowian” przygrywa zespołowi, który prezentuje piękne pieśni kaszubskie fot. Kazimierz Bielicki

Impreza odbyła się na placu przy nowo wybudowanej szkole podstawowej. Mimo nienajlepszej pogody zgromadziła wielu uczestników. Obecny był również wicewojewoda Józef Borzyszkowski.

W zamierzeniach organizatorów festyn miał za zadanie zbliżyć mieszkań-

obrzędzie sobótkowym. Imprezę wypełniły występy miejscowego gawędziarza ludowego, zespołu „Koleczkowianie” i kapeli Józefa Roszmana z Gnieźdźewa, zaś nowo powstały dziecięcy zespół „Checz” z Bojana zaprezentował wiązkę pieśni i tańców kaszubskich.

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodôwk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redaguje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak też Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wędôwca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”

Nie-Kaszubom chwała

W minionym roku akademickim po raz pierwszy zorganizowano Podyplomowe Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej. Miejscem wykładów była szkoła w Sierakowicach, zaś wykładowcami profesorowie Uniwersytetu Gdańskiego. Studium ma za zadanie kształcić nauczycieli języka kaszubskiego w szkołach podstawowych. Następna edycja studium przeprowadzona ma być w Wejherowie. Ta wspólna inicjatywa wykładowców UG i działaczy samorządowych Sierakowic jest wszędzie zgodnie określana jako wspaniały krok w dziele zachowania kultury i języka kaszubskiego. Wśród wielu deklaracji wyrażających wsparcie pojawił się jednak głos, opublikowany w kartuskim tygodniku „Głos Kaszub”, szkalujący poczynania animatorów studium, szczególnie nie-Kaszubów szczerze oddanych pracy na rzecz kaszubszczyzny. Z autorem tekstu pt. „Przerost ambicji lokalnych działaczy” Ryszardem Wentą z Sierakowic - rodowitym Kaszubą polemizuje Wanda Kiedrowska, której wypowiedź publikujemy.

Redakcja

Motto: „Najtrafniej być prorokiem we własnym kraju” dlatego pomocni nam prorocy z zewnątrz!

„Język kaszubski trzeba kultywować ze względu na szacunek dla przodków. To jest bogactwo!”

prof. E. Breza

Z różnych powodów Kaszubi i kaszubszczyzna oraz wszystko to, co się z tym wiąże, stało się ostatnio bardzo modne.

Wielu nie-Kaszubów zgłębiwszy tajemnicę języka kaszubskiego, poznawszy historię Kaszub i Pomorza, zaprzyjaźniwszy się z Kaszubami, stało się naszymi prawdziwymi przyjaciółmi.

A po czym poznajemy prawdziwych przyjaciół? Niekoniecznie po tym, że żebrakowi wcisną kawałek chleba lub rzucą grosik - nie staną się w tym momencie ich przyjaciółmi. Dzisiaj przyjaźń to umiejętność radowania się z tego, że sąsiadowi, siostrze, bratu się powodzi, że odnieśli sukces. Jeżeli umiesz się cieszyć razem z nimi, jeżeli nie ma w tobie zawści - jesteś ich przyjacielem. A to bardzo trudno.

Zawsze ceniłam ludzi ambitnych, tych którzy swą ciężką pracą lub wspaniałymi pomysłami i dobrą organizacją, osiągnęli wyznaczony cel. Dlatego nie rozumiem takiego określenia, jak „przerost ambicji” w odniesieniu do organizacji i samorządów. Tu nie może być mowy o przeroście ambicji, jedynie o stawianiu sobie i innym coraz to nowych celów.

Zastanawiam się nad tym, dlaczego ambicją wielu Kaszubów nie stała się chęć dokształcania, poznawania tego co nazywamy kaszubszczyzną? Boimy się przemęczenia nauką własnych dzieci, grozimy, że będziemy je wozić do są-

siedniej gminy nie zagrożonej nauką kaszubskiego, by tak jak my nie nabawiły się kompleksu kaszubskości. Dlaczego, aby wypłynąć choćby na łamach lokalnej prasy, musimy niszczyć, negować to, co inni zaliczają do sukcesów, czym się szczycą? Obawiam się, że kiedy dzieci zakompleksionych Kaszubów dorosną, to albo przejmą ich kompleksy, albo będą się za nich wstydzili! Dlaczego niektórych razi szczególnie to, że najgorętszymi zwolennikami języka kaszubskiego są nie-Kaszubi? Gdyby przeczytali trochę na temat literatury i języka kaszubskiego, wiedzieliby, że ludźmi, którzy odważyli się pierwsi badać i opisywać język kaszubski byli między innymi Rosjanie (Hilferding) i Niemcy (Lorentz). Czy oni też mieli przerost ambicji? Nie. Po prostu nie było Kaszubów wykształconych, światłych i bez kompleksów, którzy mogliby o tym pisać.

Dlaczego Kaszubi znający język kaszubski od dziecka nie staną się jego orędownikami? Może dlatego, że musieliby najpierw zrozumieć, poznać i pokochać język swoich przodków. Zrozumieć, dlaczego np. prof. Alfred Majewicz, wykładowca uniwersytetu w Poznaniu i Oxfordzie, profesor Świata, znający dobrze kilkanaście języków, zaliczył język kaszubski do „żywego zabytku kultury”.

Cieszymy się my, Kaszubi, z tych nie-Kaszubów, którzy pomagają nam poznać siebie.

Dlatego pozwólcie Państwu, że pochylę się nisko Panu Ferdinandowi Neureiterowi - Austriakowi, za jego zainteresowanie kulturą i językiem kaszubskim, za napisanie „Historii literatury kaszubskiej”, której drugie wydanie poszerzone i uzupełnione czeka na tłumaczenie na język polski.

Składam też wyrazy największego szacunku Panu Stefanowi Kwietniowi, pierwszemu kapelmistrzowi „Sierakowic”, za jego pracę z młodzieżą, za wpojenie w nas wiary, że kaszubska muzyka ludowa jest równie piękna jak innych regionów Polski.

Pani Janinie Kwiecień (przewodnicząca Rady Gminy Sierakowic - główna animatorka powołania studium - dopred.) należą się hołdy za to, że stawszy się przed 19. laty Kaszubką z wyboru, poznała wszystko to, co dobry nauczyciel powinien poznać, wartości te następnie przekazała uczniom, a teraz robi wszystko, by ten „żywy zabytek kultury” - czyli język kaszubski - długo jeszcze pozostał żywy!

Dziękuję wreszcie naszemu przyjacielowi Kaszub i języka kaszubskiego prof. Hansowi Hovenbergowi z uniwersytetu w Linköping ze Szwecji, który dopiero poznaje język kaszubski, ale zauroczony jest trwaniem i życiem, chce mu dodać blasku, rozstawiając go, pisząc o nim i tłumacząc(...) pomóżcie pokochać to, co takie prozaiczne, bo codzienne, swojskie, pomóżcie nam pozbyć się kompleksów! Dziękujemy!

Wanda Kiedrowska